

Statystyczny Kowalski zjada 2 kg chemii rocznie

5 stycznia 2019

Czyli wielkie halo Najwyższej Izby Kontroli...

Wielki lament się podniósł, a niebiosy zostały wstrząśnięte po informacji Najwyższej Izby Kontroli w której czytam, że nieświadomy, statystyczny Kowalski wpierdziela dwa kilogramy rocznie chemii zawartej w produktach spożywczych. Są to konserwanty, barwniki, wzmacniacze smaku, przeciwutleniacze, emulgatory, oraz stabilizatory. Ponoć według NIK nie ma żadnej kontroli nad stosowaniem tego dziadostwa. Zasadniczo ten „święty gniew” może by mną i wstrząsnął, gdybym nie wiedział doskonale, że inspekcje, które miały by kontrolować ten proceder bardziej wolą organizować polowania z nagonką na rodziców, którzy nie szczepią swoich dzieci (czytaj, nie zgadzają się na trucie ich chemią domięśniowo). Bo przecież w wyszczepialności jest „piniondz”, a chemii w żarciu nie widać, więc zasadniczo nie trzeba aż tak pilnować...

Dobra, nie chciałem o szczepieniach, a o chemicznie i nie tylko chemicznie szprycowanej karmie dla... ludzi. Otóż z chwilą wejścia do Eurokołchozu, czyli ho ho ho 14 lat temu dopuszczono do stosowania w żywności 500 związków chemicznych. Przecież trzeba było się integrować i dostosować do norm unijnych. Oczadziały „wchodzeniem do Europy bez wazeliny” Naród nawet tego nie zauważył. Oj tam, oj tam...

Ale co tam, parę lat później Naród „delektował się” solą drogową. Trzy firmy w Polsce skupowały tzw. sól wypadową, czyli sól, która używana jest do posypywania dróg i sprzedawały ją jako sól spożywczą. Inspekcje sanitarne, które powinny natychmiast zbadać sprawę, ociągają się. Przyparte do muru opracowują listę firm, które... kupowały sól drogową od tych „trzech firm”. Oficjalnie nie wiadomo jakie to były te

„trzy firmy” i nikt w „kiciu” nie siedzi. Ale to w zasadzie bez znaczenia, ponieważ prokuratura niedługo umarza śledztwo stwierdzając niemal, że w zasadzie to była tylko „smaczna i zdrowa sól drogowa”, która jest nieszkodliwa dla organizmu ludzkiego. Oj tam, oj tam...

Rok, albo dwa lata później raczono Naród padliną. Skupywano padłe zwierzęta, aby robić farsz do pierożków, oraz dodatki do różnych, smacznych wędlinek, ponoć surowiec ów szlachetny trafiał do najbardziej wykwinnych wyrobów w najbardziej zacnych masarniach... Ale oj tam, oj tam...

Co tam jeszcze... O ile pamiętam susz jajeczny z kadmem i bakteriami coli, potajemnie dodawana konina w klopsikach z Ikei, zzieleniałe, ale wskrzeszone w zakładach Viola wędliny, którym karmiono wojsko, trutka na szczury w mleku w proszku, gips i włosy w kajzerkach, stare, szwedzkie, wojskowe konserwy przerobione w Polsce na klopsiki... Ale co tam, pierdoły to przecież...

Tera, to jest dopiero afera... Kowalski statystyczny dwa kilo chemii co roku zjada. Najważniejsze, że Najwyższa Izba Kontroli działa sprawnie, jest zwarta i gotowa, a pieniądze bierze nie na darmo, a służby sanitarne oka nie zmrużą i snu nie zazną zanim nie dopadną spożywczych aferatów i na pal ich nie nabiją... To jest dopiero wielkie halo...

Zasadniczo, zapewne za parę dni mało kto o tych dwóch kilo chemii co roku przez Kowalskiego spożywanej będzie pamiętał. Naród ma pamięć bardzo dobrą, tylko trochę krótką...

Autorstwo: trybeus

Źródło: NEon24.pl